

## **PATRONAT U BOKU NIEPOKALANEJ**

W początku, jak w ziarnie, zawiera się zasada dalszego rozwoju. Taki jest sens obecnej refleksji – na początek. Odslania się tu w skrócie droga, której etapy zostaną przedstawione dokładniej w kolejnych rozważaniach. Oto zasadnicze pytanie: Jaki jest sens uznania św. Andrzeja Boboli za głównego patrona Polski? Pamiętamy przecież, iż naszą główną Patronką jest Maryja – Królowa Polski. Do Niej dołączyli już uprzednio dwaj inni święci: Wojciech i Stanisław. A zatem: Po co naszej Ojczyźnie jeszcze jeden główny patron?

W odpowiedzi można przywołać najpierw słowa Jezusa do uczniów: „Nie wyście Mnie wybrali, ale Ja was wybrałem” (J 15,16). Andrzej jako jezuita, członek Towarzystwa Jezusowego, rozważał z pewnością niejednokrotnie słowa swego Pana, który go wybrał i powołał. Oznaczają one, że powołanie jest darem, łaską samego Boga. Nie ma pełnej odpowiedzi na pytanie, dlaczego właśnie ten a nie inny człowiek został powołany. To wielka tajemnica Bożego wybrania. Podobnie możemy powiedzieć o patronacie św. Andrzeja nad Ojczyzną: To nie my go wybraliśmy jako patrona, lecz on sam – z wyboru pochodzącego od Boga – został nam ukazany, dany i zadany jako patron. A zaczęło się to w sposób zaskakujący, wiele lat po jego śmierci...

Zaskakuje najpierw to, jak niewiele wiemy o życiu św. Andrzeja... Najwięcej wieści dotarło do nas o jego męczeńskiej śmierci, wyjątkowo okrutnej. Ale pamięć o niej u ludzi nie wystarczyła, w połączeniu ze wspomnieniem wcześniejszych dokonań Andrzeja, do rozwoju kultu. Czasy były trudne. Życie Boboli (1591-1657) kończyło się w okresie, gdy w Rzeczypospolitej, jeszcze niepodległej, ujawniło się wielkie zagrożenie. Znakiem krytycznego przełomu jest rok 1648, początek powstania Kozaków pod wodzą Bohdana Chmielnickiego. Współcześni historycy widzą początek końca w tym, że Rzeczypospolita Obojga Narodów, Polski z Litwą, zamknęła się wtedy na możliwość, aby także Kozacy z Rusią znaleźli w niej swoje miejsce. Zamknięta postawa, sprzeczna z duchem Rzeczypospolitej, wiązała się z innymi zagrożeniami, jak „potop” szwedzki 1655 roku. Choć obce wojsko zostało zmuszone do cofnięcia się pod Jasną Górą, jednak ogrom spustoszenia przyspieszał upadek, którego już nie dało się powstrzymać... I w tym właśnie przełomowym czasie dokonało się życie Andrzeja. 16 maja 1657 roku w Janowie na Polesiu poniósł okrutne męczeństwo z rąk Kozaków. A ponieważ był „tylko” jednym spośród wielu zamęczonych wtedy kapłanów i zakonników, nic nie wskazywało na to, że

właśnie w jego przypadku „ziarno wrzucone w ziemię” wyda po śmierci szczególnie obfite owoce...

Znakiem nadziei w owych trudnych czasach stała się dla Polaków Maryja. Jej nieustającej pomocy zostało przypisane powstrzymanie wrogich wojsk pod Jasną Górą. Dlatego z wdzięczności za ratunek od „potopu” król Jan Kazimierz złożył uroczyste śluby we Lwowie 1. kwietnia 1656 roku. Najpierw obrał on Maryję „za Patronkę moją i za Królową państw moich”, obiecując Jej: „... po wszystkich ziemiach królestwa mego cześć i nabożeństwo ku Tobie rozszerzać będę”. Ponadto król ślubował: „...po nastaniu pokoju wraz ze wszystkimi stanami, wszelkich będę używał środków, aby lud królestwa mego od niesprawiedliwych ciężarów i ucisków wyzwolić”. Innymi słowy, pośród ogólnego kryzysu rysowała się konkretna postać nadziei, która miała przynieść odnowę religijno-społeczną. Jednak oczekiwania króla nie zostały spełnione. Nie znalazł się sposób, aby wyznaczenie Maryi jako Królowej Polski mogło się wcielić dla dobra polskiego ludu. Lecz i tym razem istotne było to, że ziarno padło w ziemię, by wzejść i zaowocować później...

W tym właśnie czasie, niewiele ponad rok od królewskich Ślubów, oddał życie jezuicki Męczennik. Ale dopiero po wielu kolejnych latach, w 1702 roku, pojawiły się pierwsze owoce jego śmierci. Zgoła nieoczekiwane – sam Andrzej o sobie przypomniał. Ukazał się jednemu ze swych współbraci-jezuitów w Pińsku, gdzie przed laty został pochowany. Współbrat ów, przełożony miejscowego domu zakonnego, modlił się o pomoc w opłakanej sytuacji materialnej, związanej z nieustającymi wojnami. Gdy już udał się na spoczynek, ujrzał nieznaną postać, obiecującą pomoc, ale pod warunkiem, że jego – Andrzeja Boboli – zwłoki zostaną wydobyte z krypty pod kościołem i umieszczone oddzielnie. Wizja wywołała wielkie poruszenie. Nikt w domu nie pamiętał o zmarłym, nie wiedziano także, jak odnaleźć jego zwłoki w krypcie, zawałonej stosami trumien... A gdy w końcu je znaleziono, zaskoczenie było tym większe, że pozostawały w nienaruszonym stanie tak, jak gdyby zostały pochowane w przeddzień... Niezwykłe zdarzenia zapoczątkowały kult Andrzeja, zaś obiecana przez niego pomoc ogarniała coraz więcej osób i spraw dzięki modlitwom zanoszonym przez jego wstawiennictwo.

Lata płynęły, sytuacja państwa polskiego pogarszała się – aż po całkowitą utratę niepodległości w 1795 roku. W nowej sytuacji nastąpiło drugie znaczące zjawienie się Boboli – w Wilnie 1819 roku. Widzenie było dane tym razem dominikaninowi, Alojzemu Korzeniewskiemu, który w swoich modlitwach polecał Andrzejowi zwłaszcza sprawę niepodległości Polski. Pewnego wieczoru, przed

udaniem się na spoczynek, modlił się przy otwartym oknie do Męczennika, powołując się na jego wcześniejszą, nieznaną nam obietnicę co do „odrodzenia” Polski, i pytając, kiedy się to wreszcie spełni. Gdy po dłuższej modlitwie zamknął okno i zamierzał się położyć, ujrzał postać, która przedstawiła się jako Andrzej Bobola, po czym poleciła zaskoczonemu zakonnikowi jeszcze raz otworzyć okno i wyjrzeć przez nie. Zamiast znajomego widoku wirydarza wileńskiego klasztoru, o. Korzeniewski zobaczył rozległą równinę, o której Andrzej oznajmił, że to ziemia pińska, gdzie dostąpił „chwały cierpień męczeństwa za wiarę Chrystusową”. Następnie Męczennik polecił spojrzeć ponownie, by znaleźć odpowiedź na stawiane mu pytanie. Teraz obraz się zmienił: równina była pokryta walczącymi zaciekle wojskami wielu narodów. Andrzej objaśnił: „Gdy skończy się wojna, którą widzisz, wtedy królestwo Polski zostanie przywrócone przez miłosierdzie Boże, a ja zostanę w nim uznany jako główny patron.”

Wiść o prorocत्वie Boboli dotarła do jezuitów i początkowo była przekazywana ustnie. Została opublikowana dopiero w 1854 roku, po beatyfikacji Męczennika (30 X 1853), gdy ponadto tzw. wojna krymska budziła nadzieję na wskrzeszenie państwa polskiego. W Kościele był to rok ogłoszenia Maryjnego dogmatu o Niepokalanym Poczęciu... Przepowiednia dotycząca Polski wskazywała nie tylko wymiar polityczny, lecz i religijny. We wspomnianej modlitwie o. Korzeniewski prosił, aby Polacy „zostali uwolnienie spod obcego jarzma. Żeby Polska, wolna w wyznawaniu Boskiej religii naszych przodków i w pojednaniu swej ludności, jak za czasów Jagiellonów, stanowiła znowu królestwo, królestwo prawdziwie prawowierne, królestwo poddane Jezusowi Chrystusowi”. Te słowa jako tło odpowiedzi udzielonej przez Andrzeja pozwalają przyjąć, że sformułowanie o „królestwie Polski” w jego prorocत्वie ma wprawdzie znaczenie polityczne, jednak wiąże się ono głównie z niepodległością państwa, a nie z określoną postacią sprawowanej w nim władzy, która bynajmniej nie musi być monarchiczna... Natomiast istotny jest religijny wymiar „królestwa” – związany z wiarą w królowanie Chrystusa. Więcej, dosłowne sformułowanie przepowiedni Męczennika może przypominać o niezmiennym elemencie „królewskim” także w politycznym wymiarze, skoro Maryja, raz ogłoszona Królową Polski, nigdy nie przestała nią być...

Przypomnienie prorocтва w związku z wojną krymską nie przyniosło wyczekiwanego spełnienia. Pamięć o nim ożywiała dalej nadzieje Polaków a także współbraci zakonnych Andrzeja na Zachodzie. Jak przypomniał z myślą o I wojnie światowej o. Jacek Woroniecki, wybitny dominikanin: Andrzejowa przepowiednia

„zmartwychwstania naszej ojczyzny” była znana „dobrze przed wojną, i długie lata krzepiła ona nasze serca; znał ją i Zachód, gdzie się nawet wcześniej rozpowszechniła niż w Polsce. Do jakiego stopnia była ona tam znana najlepiej świadczy fakt, że ledwo wybuchła wojna światowa, już w 1915 roku, gdy front wschodni daleko jeszcze był od błot pińskich, pisano o niej we Francji ... i w Anglii”. Dlatego podsumowując dobroczynne działanie przepowiedni w latach zaborów i nawiązując do jej związku z patronatem Andrzeja, o. Woroniecki pisał: „Wolno nam więc z głęboką wdzięcznością dla Boga czcić w św. Andrzeju szczególnego patrona naszej ojczyzny, tego, którego Opatrzność Boża użyła jako narzędzie, aby w najcięższym okresie naszych nieszczęść narodowych utrzymać w nas ufność w lepszą przyszłość i pomóc wytrwać w niej aż do chwili, gdy wielki konflikt dziejowy zerwie z nas więzy niewoli”.

Rzeczywiście proroctwo przypomniane w pierwszym roku wojny spełniło się po jej zakończeniu o tyle, że Polska zaistniała znowu jako niepodległe państwo. Spełnienie się proroctwa w sferze politycznej otworzyło drogę ku jej dopełnieniu religijnemu. Po wielu staraniach udało się wywieźć całość relikwii, które w 1922 roku znalazły się w Moskwie, do Rzymu. Tutaj odbyła się wreszcie kanonizacja Andrzeja 17 IV 1938 roku, a po niej integralne relikwie Świętego powróciły w triumfalnym pochodzie do Polski. Jezuici rozważali, czy nie powinny się one znaleźć w Wilnie lub Pińsku jako miejscowościach związanych z Andrzejem, ale sprawę rozstrzygnął ówczesny papież Pius XI, stwierdzając, że należy je pozostawić w stolicy kraju. Dzięki tej decyzji relikwie zostały w Polsce także wtedy, gdy – po kolejnej wojnie światowej – miejsca, gdzie żył i działał św. Andrzej, znalazły się poza granicami państwa polskiego. Jednak owa wojna spowodowała, że proroctwo nadal oczekiwało wypełnienia. Najpierw okazało się, że niepodległość odzyskana po „wyzwoleniu” sowieckim, nie była prawdziwa... Kiedy zaś, od 1989 roku, możemy znowu się cieszyć niezależnością polityczną, powróciła kwestia religijnego wymiaru proroctwa. Po kanonizacji poszczególni biskupi, m.in. Prymas A. Hlond, nazywali już św. Andrzeja patronem Polski. Gdyby rychło potem nie wybuchła wojna, to na przedwojennej fali kultu Świętego patronat jego byłby już od dawna zatwierdzony...

Tymczasem otworzyła się nowa droga. Została wskazana przez wielkiego Prymasa Tysiąclecia, którego Boża Opatrzność dała nam na czasy „częściowej” niepodległości w demokracji „socjalistycznej”. On właśnie przypomniał – najpierw sobie, następnie wszystkim Polakom: oto drogą do realizacji prawdziwego „królestwa” Chrystusa jest uznanie, w ślad za królem Janem Kazimierzem, że

Maryja naprawdę pozostaje Królową Polski. Pierwszym aktem w tym kierunku po zakończeniu wojny było poświęcenie Polski Niepokalanemu Sercu Najświętszej Maryi Panny, 8. września 1946 roku na Jasnej Górze. Poświęcenia dokonali wszyscy polscy biskupi, do których grona przyszedł Prymas należał od niedawna. Już pierwsze słowa, po wezwaniu Matki Bożej, ukazują perspektywę: „Jak ongiś, po szwedzkim najeździe, król Jan Kazimierz Ciebie za Patronkę i Królową Państwa obrał i Rzeczpospolitą Twojej szczególnej opiece i obronie polecił, tak w tę dziejową chwilę my, dzieci narodu polskiego, stajemy przed Twym tronem z hołdem miłości, czci serdecznej i wdzięczności. Tobie i Twojemu Niepokalanemu Sercu poświęcamy siebie, naród cały i wskrzeszoną Rzeczpospolitą, obiecując Ci wierną służbę, oddanie zupełne oraz cześć dla Twoich świątyń i ołtarzy. Synowi Twojemu, a naszemu Odkupicielowi, ślubujemy dochowanie wierności Jego nauce i prawu, obronę jego Ewangelii i Kościoła, szerzenie Jego Królestwa”.

Kolejny krok w tym kierunku nastąpił w sytuacji nowych trudności. Na samym dniu, w najciemniejszym okresie rządów komunistycznych w Polsce, Prymas został uwięziony. Jednak okazało się znowu, że krzyż otwiera przejście ku łasce nowego życia. Drogą odnowy przez ponowne zawierzenie Maryi stały się Jasnogórskie Śluby Narodu 26. sierpnia 1956 roku. Prymas ułożył ich tekst w ostatnim miejscu internowania, w Komańczy. Jednak idea pojawiła się wcześniej, w drugim roku więzienia w Prudniku Śląskim. Cała Polska święciła wtedy pamięć obrony Jasnej Góry przed Szwedami i Ślubów Królewskich Jana Kazimierza sprzed trzystu lat. Prymas wspominał: „Dzieje narodu niekiedy się powtarzają... Czytając *Potop* Sienkiewicza, uświadomiłem sobie właśnie w Prudniku, że trzeba pomyśleć o tej wielkiej dacie. Byłem przecież więziony tak blisko miejsca, gdzie król Jan Kazimierz i prymas Leszczyński radzili, jak ratować Polskę z odmętów. Pojechali obydwaj [potem] na południowy wschód, do Lwowa”. Następnie kard. Wyszyński dopowiedział: „Myśli o odnowieniu Kazimierzowych Ślubów w ich trzechsetlecie zrodziły się w mej duszy w Prudniku, w pobliżu Głogówka, gdzie król i prymas przed trzystu laty myśleli nad tym, jak uwolnić Naród z podwójnej niewoli: najazdu obcych sił i niedoli społecznej. Gdy z kolei i mnie powieziono tym samym niemal szlakiem, z Prudnika na południowy wschód, do czwartego miejsca mego odosobnienia, w góry, jechałem z myślą: *musi powstać nowy akt Ślubowań Odnowionych!* I powstał właśnie tam, na południowym wschodzie, wśród gór. Tam został napisany i stamtąd przekazany na *Jasną Górę*. Zapewne, okoliczności nieco odmienne, ale myśli te same. Jest to dalszy ciąg dziejów Narodu, który *wspina się nieustannie wzwyż* i nie

da się pograżyć w odmetach. Naród ten wie, co znaczy: ‘w górę serca’ – *sursum corda!*”.

Istotnym krokiem w realizacji tych intuicji było napisanie w Komańczy nowego aktu Ślubów. Zanim do tego doszło, Prymas się wahał. Początkowo wzbraniał się przed napisaniem nowego tekstu ślubowań, dopóki był więziony. Przekonał go dopiero argument, że przecież św. Paweł pisał z więzienia listy do wiernych. Od razu, następnego dnia, Prymas poczuł impuls, aby napisać tekst, i uczynił to „jakby siłą wewnętrznego nakazu, przed odprawieniem porannej Mszy św. między godziną 5.00 a 7.00 rano” (A. Micewski, Kardynał Wyszyński, prymas i mąż stanu, Paris 1982, s.153). Miało to miejsce 16. maja (1956r.) – w dniu liturgicznym św. Andrzeja Boboli. Zatem Święty, który zapowiedział, że będzie patronem odrodzonej Polski, był obecny – w ukryciu – w kluczowym momencie na drodze do tego odrodzenia!

Czy sam Prymas zauważył, że właśnie św. Andrzej patronował rodzeniu się Jasnogórskich Ślubów? Istnieją dane, które na to wskazują. Najbardziej wymowny jest następujący fakt: W Ruchu Pomocników Matki Kościoła, którego Prymas był założycielem i żarliwym propagatorem, od początku (od 26. VIII 1969) jest praktykowana i powtarzana modlitwa: „Święty Andrzeju Bobolo, Patronie Ślubów Jasnogórskich Narodu, módl się za nami!”. Trudno przyjąć, że ta modlitwa w Ruchu założonym przez Stefana Wyszyńskiego mogła powstać bez jego zgody. W każdym razie Święty zasługiwał na miano Patrona Ślubów, które powstały właśnie w dniu jemu poświęconym! Więcej, Krajowy Duszpasterz Pomocników Matki Kościoła, ks. Józef Buchajewicz przypomina sobie wystąpienie Prymasa Tysiąclecia na spotkaniu Konsulty Ruchu w 1977 roku, w którym wspomniał on, iż wybrał ów dzień 16. Maja 1956 na stworzenie tekstu Ślubów, gdyż właśnie św. Andrzej był ich świadkiem przed trzystu laty! Skąd ta pewność? Przekazy historyczne milczą na ten temat, aczkolwiek obecność jezuita na uroczystości Ślubów we Lwowie w 1656 roku jest tym bardziej prawdopodobna, że w owym czasie miejscem jego działalności nie było już odległe Wilno, lecz okolice Pińska. Dlatego w artystycznej wizji znanego pisarza Jana Dobraczyńskiego – w powieści „Mocarz” – widzimy Bobolę nie tylko jako świadka królewskich ślubów, ale jako tego, który zasugerował Janowi Kazimierzowi, by swoje ślubowanie połączył z ogłoszeniem Maryi jako Królowej Polski... Czyżby ta wizja wpłynęła również na Prymasa Tysiąclecia? Jedno jest pewne: jeszcze za jego życia Ruch przezeń założony modlił się do św. Andrzeja Boboli jako Patrona Ślubów, które w istotny sposób wpłynęły na duchowe odrodzenie naszej Ojczyzny.

To jeszcze nie wszystko... Pod znakiem św. Andrzeja dokonał się również inny akt, jakby dopełniający życie wielkiego Prymasa. Znany jest fakt, że w jego służbie dla Kościoła w Polsce przyświecały mu słowa z ust umierającego poprzednika na stolicy prymasowskiej: „Zwycięstwo, gdy przyjdzie, będzie to zwycięstwo Najświętszej Maryi Panny”. Kardynał Wyszyński przypomniał je dokładnie po 30 latach, w dniu, w którym wyraźnie zaczęły się wypełniać, gdy jego najbliższy współpracownik obejmował urząd następcy św. Piotra. Jeszcze raz do tego nawiązał w ostatnim przekazie przed śmiercią, gdy przyjął sakrament chorych. Tłumaczył wtedy, w obliczu napiętej sytuacji, dlaczego nie zostawia testamentu pastoralnego: „Przyjdą nowe czasy, wymagają nowych światła, nowych mocy, Bóg je da w swoim czasie. Pamiętajmy, że jak kardynał Hlond, tak i ja, wszystko zawierzyłem Matce Najświętszej i wiem, że nie będzie słabszą w Polsce, choćby ludzie się zmieniali”. Ten swoisty, otwarty na przyszłość testament zostawił Prymas znowu w znamienym dniu – 16. maja 1981 roku, dniu wspomnienia św. Andrzeja Boboli...

Tak, nowe czasy wymagają nowych ludzi, nowych form oddania się Matce Bożej. Sam Andrzej upodobał sobie szczególnie tajemnice jej niepokalanego poczęcia. Pod tym imieniem zakładał sodaliczki mariańskie, zaś w obecnych czasach sprawił, że w Strachocinie, miejscu jego narodzin, powstał pierwszy w Polsce „żeński Niepokalanów”, zgromadzenie sióstr, oddanych zgłębianiu Maryjnej tajemnicy. Warto znowu przypomnieć, że właśnie w roku 1854, kiedy w Kościele został ogłoszony dogmat o Niepokalanym Poczęciu, pojawiła się pierwsza pisemna, opublikowana wzmianka o zapowiedzi Andrzeja, że Polska odzyska niepodległość, a on będzie jej głównym patronem!

Zapowiedź obecnie się dopełnia. Ziarno posiane w krytycznym okresie pierwszej Rzeczypospolitej, zaowocowało wyraźnie wtedy, gdy zaczęła się spełniać przepowiednia Świętego – w drugiej Rzeczypospolitej. Ale dzieło zostało przerwane – przez wojnę ... Ponowne zdobycie niepodległości – w trzeciej Rzeczypospolitej – oznacza szansę, której nie wolno nam zmarnować. Andrzej, patronujący już obecnie naszej niepodległości politycznej, pragnie jeszcze wyraźniej objąć swoim patronatem religijnym wymiar naszej drogi – niepodleganie grzechowi, złemu. Święty, podobnie jak inni świadkowie naszego wieku, wskazuje postać niepodległej grzechowi – Niepokalanej. Wolno żywić nadzieję, że gdy Andrzej dołączy do grona głównych patronów Polski, wtedy dopełni się to, o co Jan Paweł II modlił się przy pierwszym nawiedzeniu polskiej ziemi: Duch Święty, który jednoczy nas we wspólnocie – z

Maryją i świętymi – dokona odnowy naszych serc i sumień, odnawiając przez nas „oblicze ziemi. Tej ziemi!”

W obecnym programie odnowy Kościoła w Polsce Jan Paweł II wymienia na pierwszym miejscu „jedność i stałe dążenie do niej” (Program dla Kościoła w Polsce. Jan Paweł II do polskich biskupów. Wizyta Ad limina 1998, Kraków 1998, Przemówienie pierwsze – 16. stycznia 1998, n.4). Św. Andrzej jest w szczególności sposobem patronem jedności, jak na to wskazuje słowo Boże z jego liturgicznej uroczystości. Wprawdzie męczeństwo Andrzeja zostało spowodowane brakiem jedności w Kościele, jednak dzieje kultu Świętego poświadczają, że do jego relikwii pielgrzymowali nie tylko wierni katolicy, ale także prawosławni. Zatem u boku Maryi – Królowej Polski, która może się wydawać dodatkową przeszkodą na drodze jedności Kościoła – kult Andrzeja pokazuje, że przeszkoda staje się raczej stopniem wznwyż – ku pełniejszej jedności.

Patronat Świętego w dziele odnowy jedności dokonuje się nie tylko w dziedzinie ekumenicznej, ale także polityczno-społecznej. W tym ostatnim wymiarze, poświadczonym w dziejach kultu św. Andrzeja, dołącza on do dwóch innych głównych patronów Polski – św. Wojciecha i św. Stanisława. Na tle świętych Męczenników, związanych z pierwszą i drugą stolicą Polski, św. Andrzej jawi się jako związany z trzecią stolicą Polski, a zarazem – w odróżnieniu od obu świętych z okresu średniowiecza – jako znak jedności w czasach nowożytnych: nie tylko wobec podziałów religijnych, ale też w okresie podziału (zaboru) państwa przez ościenne mocarstwa. Ponadto, jak patronat św. Wojciecha łączy nas z południowymi i zachodnimi sąsiadami, tak patronat Andrzeja nad Polską może przypominać o naszych związkach i zobowiązaniach wobec sąsiadów ze Wschodu, zwłaszcza wobec Litwy i Białorusi, szczególnie związanych z działalnością i śmiercią Męczennika. Wreszcie, jak Wojciech jest patronem ładu hierarchicznego a Stanisław ładu etycznego, tak Andrzej może być uznany za patrona ładu ekumenicznego w szerszym znaczeniu – jedności w samym Kościele jako znaku i źródła jedności w społeczeństwie.

Odnowa Kościoła, który jest w Polsce, stanowi nasze najważniejsze zadanie i wyzwanie: z jednej strony w perspektywie naszego wkładu do jednoczącej się Europy i nowej ewangelizacji. W tej odnowie kluczowe znaczenie ma sprawa jedności. Dlatego św. Andrzej, ofiara braku jedności, zaś po śmierci jednoczący tych, którzy szukali jego wstawiennictwa, może dzisiaj patronować naszym wysiłkom. Jeśli nasze działania zmierzające do odnowy będą miały swojego wyraźnego patrona,



wtedy możemy wierzyć w ich owocność – dzięki modlitwie do Świętego jako naszego patrona.

Jacek Bolewski, Wacław Oszajca, *Rok u boku św. Andrzeja Boboli. Nabożeństwa. Nowenna. Modlitwy*, Wydawnictwo WAM, Kraków 1999, str.13-23.